

TEMAT TYGODNIA NOWA ODSŁONA „POLITYKI MIŁOŚCI”

**MARIUSZ STANISZEWSKI:** Czy po dwóch kadencjach uprawiania w Polsce polityki na niby możliwy jest powrót do realnej polityki?

**MAREK KOCHAN:** On jest niezbędny. W pewnym momencie musi przyjść otrzeźwienie, bo skutki braku polityki są dotkliwe. Słowa nie mogą być substytutem działań. Wirtualizacja polityki nie jest zjawiskiem nowym, w 2000 r. grupa artystów wymyśliła fikcyjną kandydatkę na prezydenta Wiktorię Cukt. Ona była postacią z komputera, miała swoją kampanię, billboardy. Ciekawy był jej slogan: „Politycy są zbędni”. To było wizjonerskie, bo wyprzedziło zastosowaną przez Donalda Tuska retorykę polityki bez polityki, czyli „Nie róbmy polityki. Budujemy stadiony”. Jeśli polityk na billboardzie mówi, że jest z dala od polityki, to jest to paradoks, przekaz sprzeczny z logiką.

**Tylko że to była bardzo skuteczna metoda.**

Ona była skuteczna, aby utrzymać się u władzy. Według mnie ta władza była szkodliwa dla kraju. Jakie są dokonania Donalda Tuska? Można powiedzieć, że zmarnował swój czas. Zadłużył Polskę, nie zrealizował strategicznych inwestycji, pieniądze się rozeszły, z gazu łupkowego nici. Skutkiem jego rządów jest zapaść w wielu dziedzinach. To, że ktoś brał pensję premiera przez siedem lat, nie jest miarą skuteczności polityka.

**Każda partia życzyłaby sobie przywódcy, który wygrywa siedem kolejnych wyborów.**

To jest jednak nihilistyczne pojmowanie polityki. Dla mnie politykiem skutecznym był na przykład Jerzy Buzek, który wprowadził konkretne reformy. Gdyby tego wówczas nie zrobił, dzisiaj jako społeczeństwo bylibyśmy w innym miejscu. Do historii przejdzie Jerzy Buzek jako polityk walczący realnie o dobro wspólne. Natomiast pozer i nieudacznik, który się trzyma u władzy, nie jest żadnym wzorem sukcesu. Jeśli spojrzymy na bilans rządów Donalda Tuska, to poza pewnymi wyjątkami będzie on negatywny.

**Jest pan optymistą, sądząc, że teraz ta sytuacja się zmieni.**

Nie jestem optymistą, ale realistą. Po politykach przychodzą finansiści, a ich już te zabawy nie interesują. Oni widzą PKB, import, eksport, deficyt, dług, bezrobocie. Tego nie da się już zaczarować.

**Proszę więc spojrzeć na obecnego prezydenta. Jego poparcie spada, ale wynosi ponad 45 proc. To bardzo dużo, a on przecież też nie prowadzi żadnej realnej polityki.**



Z dr. Markiem Kochanem, ekspertem od kreowania wizerunku, wykładowcą w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej rozmawia Mariusz Staniszewski

# Pozer u władzy to nie miara sukcesu

Pytanie o Bronisława Komorowskiego to pytanie o rodzaj prezydentury. Czy ma ona być realna czy żyrandolowa? Bronisław Komorowski sprawdza się w roli osoby celebryckiej – przyjdzie, opowie jakiś przesylny dowcip, poklepie po ramieniu. Jest to polityka fasadowa, w której nie ma realnych działań, tylko w większości mamy do czynienia z reprezentowaniem, zresztą niezbyt skutecznym. Jego bajanie o bigosie, polowaniach, wchodzenie na stołek w Japonii, agresywne czy niefortunne wypowiedzi powodują, że on nie sprawdza się w roli osoby reprezentującej duże państwo. Natomiast ocena wyborców opiera się na tym, co podają media. Gdyby na miejscu Komorowskiego był inny polityk z równie słabym dorobkiem albo media były inne, poparcie takiego prezydenta nie przekraczałoby dziś 20–30 proc.

**Media stworzyły wirtualnego polityka Bronisława Komorowskiego?**

Przypomnijmy taką sytuację: prezydent zeznaje w ważnej sprawie i cztery główne telewizje informacyjne mają akredytacje, ale tego nie filmują, a transmisja odbywa

się poprzez telefon komórkowy dziennikarza, który akredytacji na kamerę nie dostał. To jest kwintesencja tego, jak jest pokazywany Bronisław Komorowski. Jego wpadki i kompromitujące zachowania były zwykle wyciszane. Dominuje model relacji dworskich – dziennikarze przychodzą na dwór i podtykają mu mikrofon, by mówił, co chce, ale nie próbują go rozliczać z tego, co zrobił lub czego nie zrobił. Prezydent nie odpowiada na realne pytania, ucieka od prawdziwej debaty zarówno z dziennikarzami, jak i ze swoimi konkurentami.

**Wyobraźmy sobie, że stanie do debaty. Myśli pan, że rozmowa o realnej polityce jest w stanie rozpalic emocje wyborców i zmienic nastawienie do Komorowskiego?**

Większość chce takiej debaty. To pokazują dwa sondaże – w jednym 56, a w drugim 68 proc. Polaków uważa, że jest ona potrzebna. Jest o czym rozmawiać: o sprawach socjalnych, o polityce zagranicznej, o Ukrainie, bezpieczeństwie, energetyce, gazoporcie, o ważnych ustawach – na przykład o podwyższeniu wieku emerytalnego. Dla wielu osób to,



FOT. WŁODZIMIERZ WASYLUK

To jest pytanie o media i regulacje. Wiele mediów podnosiło tę kwestię, ale nie wiadomo, czy odbiorcy zrozumieli wysyłane do nich komunikaty. OFE miały zakneblowane usta, nie mogły w pełni przedstawić swoich racji opinii publicznej. Poza tym rząd odrzucił możliwość rozmowy ze społeczeństwem, nie przyjmując wniosku, by tego rodzaju ustawy były przyjmowane w referendum. W ten sposób władza dała wyborcom jasny sygnał, że nie jest zainteresowana tym, co oni myślą. To jakąś część ludzi zniechęca do polityki i powoduje, że skupiają się wyłącznie na własnym życiu. To jest bardzo destrukcyjne dla systemu i dla samych polityków.

**A może uwierzyliśmy, że postpolityka czy celebrycka polityka to norma?**

Celebrycka polityka może się szybko skończyć wraz z widokiem rosyjskich czołgów na granicach i z brakiem pieniędzy na leczenie poważnych chorób. To jest realna polityka i ludzie mają tego świadomość. Ci, którzy nie mają pracy albo za głodowe pensje muszą utrzymywać rodziny, zderzają się z prawdziwymi problemami. Ich nie interesuje postpolityka, bo z niej nie da się ugotować zupy.

**Może Polacy oddzielili już sferę polityki od prywatnego życia. Nie wierzą w zmianę, więc głosują na tych, którzy są ładniejsi.**

Na pewno powiązanie wydarzeń w ciągu przyczynowo-skutkowe pomogłoby urealnić politykę. Jednak ludzie z jednej strony widzą, że żyje im się gorzej, ale z drugiej w mediach widzą rządy PO przedstawiane jako pasmo sukcesów.

**Jeżeli brakuje związków przyczynowo-skutkowych, to czy w takim razie debata nie będzie tylko konkursem piękności w postpolityce?**

Debata jest momentem, w którym o poważnych sprawach można rozmawiać. Przynajmniej można próbować. Właśnie dlatego Bronisław Komorowski od takiej debaty ucieka, bo wtedy nie ma celebry i gabinetów, w których się dobrze czuje, ale trzeba się zderzyć z realnymi problemami. Odpowiedzieć na trudne pytania przed milionami ludzi. Debata jest polityką bardziej realną. Jest świętem demokracji. To właśnie wtedy porównujemy i wybieramy kandydatów.

**To zależy od formatu debaty.**

Mamy w Polsce cały przegląd takich formatów. Do tej pory najlepsza była debata Wałęsa – Miodowicz: dziennikarz przywitał gości i poszedł. A dwaj poli-

tycy spierali się i walczyli między sobą o rząd dusz. Wygrał ten, kto przedstawiał lepsze recepty. Potem debaty ewoluowały i poszły w złą stronę. Stały się bardziej powierzchowne, zaczęły sprowadzać się do pytań typu: „Co pan sądzi o tym, że ktoś coś o panu powiedział?”

**Może ludzie to bardziej rozumieją?**

Niekoniecznie. W debacie jest miejsce na wyraziste oceny, ale powinny one dotyczyć konkretnych spraw, zachowań, a nie osób. Dzisiaj dominują czyste oceny, obelgi i inwektywy, bez argumentów ad rem. Tymczasem debaty powinny dotyczyć poważnych kwestii, racji, uzasadnień – wtedy są ciekawe.

**W rzeczywistości o wyniku debaty decydowały jednak chwytły. Jak przepytывanie Kaczyńskiego w sprawie cen produktów.**

Chwyty są ważne, bo jeśli ktoś ich nie zna, to przegra. Jeśli jednak walczą judocy znający chwytły, to zwycięstwo nie przychodzi tak łatwo. Jeśli jeden nie zna chwytów, to szybko wylądować na macie. Trzeba więc znać chwytły, żeby nie dać się wybić z mówienia o ważnych kwestiach.

**Chwytem, jaki w tych wyborach zastosował PiS, jest młody wiek kandydata, który odróżnia się od obecnej głowy państwa.**

Tutaj wcale wiek nie jest najważniejszy, bo przecież prezydent nie jest stary. Chodzi o aktywność. Bronisław Komorowski przespał swoją prezydenturę, obudził się pół roku przed wyborami. To tu jest zasadnicza oś różniąca tych kandydatów. Młody, który pokazuje, że ma wolę działania kontra usypiający i zadowolony z siebie, broniący status quo. Wybór jest czytelny.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

że muszą pracować dłużej, jest realnym problemem, ponieważ nie pozwalają nam na to ani kwalifikacje, ani zdrowie.

**Gdyby podwyższenie wieku emerytalnego rzeczywiście było uciążliwe dla Polaków, to czy Platforma wygrałaby kolejne wybory?**

Decyzja wyborcy jest wielowymiarowa, on bierze pod uwagę wiele spraw naraz. Odwróćmy jednak perspektywę. Jeżeli partia rządząca dostaje około 40 proc. głosów przy frekwencji około 40-procentowej, to ma mandat maksymalnie 20 proc. populacji. Nie stoi za nią większość. Jakie jest zdanie pozostałych 80 proc.? Co myślą niegłosujący? Oni są pewnie zniechęceni, widzą skutki wyborów, ale nie wierzą, że mają wpływ na sprawy kraju. Gdyby frekwencja była wysoka, Platforma nie wygrałaby wyborów, ponieważ w sensie ekonomicznym reprezentuje małą część populacji. Zresztą nawet ta mała część nie jest przez nich reprezentowana.

**Gdyby rzeczywiście Polacy przywiązywali tak dużą wagę do realnej polityki, to nie protestowaliby przeciwko kradzieży 150 mld zł z OFE?**



**RED. MAREK KOCHAN**  
**„SZTUKA DEBATY”**  
**INSTYTUT KULTURY**  
**MIEJSKIEJ,**  
**SŁOWO/OBRAZ/**  
**TERYTORIA**  
**2015**

„Sztuka debaty” jest zbiorem analiz ekspertów z różnych dziedzin. Wszyscy podkreślają, że debata jest wielką wartością w polityce. Udowadniają, że prowadzenie sporu nie jest destrukcyjne dla życia społecznego, jak uważa wielu, ale buduje świadomość obywateli. Uważają, że debatowanie zawsze było dowodem wolności i odpowiedzialności Polaków. ©